

Krzysztof Andrzejewski

GUTW

Michał hr. Tyszkiewicz

W poszukiwaniu papirusów, mumii i złota...



Konspekt

Michał hr. Tyszkiewicz (ordynat)

/ ur. 4 grudnia 1828 w Wołożynie, zm. 18 listopada 1897 w Rzymie) –
polski hrabia, podróżnik, kolekcjoner, archeolog-amator./

1. Lokalizacja

- Litwa, Egipt, Francja, Paryż, Włochy, Rzym, Neapol, Pompeje

2. Historia badań

- Egipt, Karnak, Teby Zachodnie

3. Michał Tyszkiewicz tytuł - hrabia

- arystokrata z dziada pradziada a'la Sinobrody.
- znany był z zamiłowania do polowań, podróży i zainteresowań antykwarycznych.
- "Podróż życia" do Egiptu, dotarł 3 listopada 1861 r. do Aleksandrii

4. Losy osobiste po powrocie do Europy

- paryski romans z piękną Juliette le Beaux, aktorką i rozstanie z rodziną
- wyjazd do Włoch na stałe, pasja kolekcjonerska

5. Wystawa w Polsce poświęcona odkryciom archeologicznym z okazji 150 lecia pierwszych polskich wykopalisk w Egipcie (12.12.2011 – 31.05.2012)

Bibliografia:

- Egipt zapomniany, czyli Michała hr. Tyszkiewicza dziennik podróży do Egiptu i Nubii
(1861-62)
- Mariola Kazimierczak, Michał hrabia Tyszkiewicz archeolog i kolekcjoner antyków w
Spotkania z zabytkami, sierpień 2008

Michał hrabia Tyszkiewicz był wysokim, serdecznym i pogodnym arystokratą z dziada pradziada i nosił wielką rudą brodę podobnie jak legendarny Sinobrody. Znany był z zamiłowania do polowań, podróży i zainteresowań antykwarycznych. Na skutek tych zainteresowań, a pewnie też pod wpływem nieudanej wcześniejszej wyprawy myśliwskiej do Algerii wyruszył, nie wiedząc jeszcze, że będzie to jego "podróż życia" do Egiptu, gdzie dotarł 3 listopada 1861 r. Z Aleksandrii udał się do Port Saidu, gdzie znajdował się sztab kierujący budową największego przedsięwzięcia inżynierskiego w ówczesnym świecie - kanału mającego połączyć dwa morza i otworzyć nową ekonomiczną drogę dla żeglugi. Został tam przedstawiony wicehrabiemu Ferdynandowi de Lesseps, głównemu budowniczemu Kanału Sueskiego, którego siostrzeniec pan Rameau zgodził się później towarzyszyć Tyszkiewiczowi w dalszej podróży Nilem do Nubii. Gdy dotarł wreszcie do Kairu uprzedzone o jego wizycie tamtejsze władze podejmowały go z ogromnymi z honorami, gdyż poszła fama, że bogaty arystokrata przybył w interesach i może uda się go namówić do zainwestowania swego majątku w budowę Kanału. W tym celu konsul rosyjski zorganizował mu nawet audiencję u wicekróla Egiptu Saida Baszy. Gdy podczas zdawkowej rozmowy wspomniał, że jest pod wrażeniem obejrzanych wcześniej odnalezionych skarbów w Muzeum Egipskich Starożytności, wicekról niedbale odparł, że „zwiedza czasem te graty” z powodu szacunku jakim darzy założyciela muzeum - francuskiego egiptologa Augusta Marietta, ale bardziej go interesuje co mówi Europa o projekcie budowy Kanału Sueskiego. Niemniej obiecał hrabiemu tzw. *firman*, list polecający, który miał otworzyć mu wszystkie drzwi i ułatwić zwiedzanie kraju. Tyszkiewicz nie bardzo dowierając obietnicom władcy, i nie czekając na obiecany glejt, popłynął Nilem na południe licząc na mocno podnoszące adrenalinę nocne polowania na lwy i inne drapieżniki. W drodze utrwalił w prowadzonym dzienniku wspaniałe opisy uczt, jakie wydawali ówcześni urzędnicy Baszy, opisy polowań na przeróżne zwierzęta od ptactwa wodnego po krokodyle oraz opisy obyczajów tubylców, które mogą zaskakiwać nawet dzisiaj. Spotkał też w drodze handlarza niewolników, pokonując na wynajętej łodzi kataraktę nilową...

Kiedy znajdował się już w okolicach Luksoru dogonił go list polecający i pozwolenie na prowadzenie wykopalisk w całym kraju. Było to wyjątkowe wyróżnienie dla osoby prywatnej, gdyż od 1858 r. państwo egipskie zmonopolizowało badania, kończąc okres dzikiej archeologii, polegającej na plądrowaniu i wywożeniu zabytków przez niekontrolowane ekipy poszukiwaczy z całego świata.

Od tego momentu skończyły się dla hrabiego egzotyczne atrakcje turystyczne i myśliwskie. Następnego dnia wynajął robotników, i zamiast wziąć się za kopanie Kanału, rozpoczął prace wykopaliskowe w świątyni w Karnaku, gdzie zainstalował swój przyczółek rozstawiając namioty między dostojnymi murami świątyń. Mając w zamiarze prowadzić poszukiwania starożytnych skarbów w pełni profesjonalnie, założył dziennik prowadzonych prac, w którym robił zapiski z wykopalisk i sporządzał rysunki znalezionych przedmiotów. Dzięki tej zapobiegliwości dosłownie z dnia na dzień z turysty i zapalonego myśliwego stał się archeologiem. Już w trzech pierwszych dniach prowadzonych wykopalisk odkrywa m.in. połączane naczynie i „bardzo piękną złotą figurkę bożka Ammona-Re”, artefakt, który mógłby mu pozazdrościć niejeden znakomity archeolog. Wkrótce wyprawił się na drugi brzeg Nilu, do Teb Zachodnich, gdzie znajdowały się nekropolie pełne mumii i złota. Tu jednak natknął się na zdecydowany sprzeciw nadzorcy rządowego, który kategorycznie zabronił mu prowadzenia jakichkolwiek badań. Tyszkiewicz zbulwersowany zamierzał udać się do Kairu, by wyjaśnić u źródła dlaczego nie pozwolono mu, mimo posiadanego glejtu, na wykopaliska w Tebach. Tymczasem towarzyszący mu w eskapadzie tłumacz-opiekun arabski przekupił strażników, którzy obiecali że „w nocy pilnować nie będą w pewnym wąwozie za górami Assasif”. W tej sytuacji Tyszkiewicz bez zwłoki rozpoczął nocne wykopki u wejścia do wąwozu prowadzącego do Doliny Królów opisując nocną eskapadę tymi oto słowami w prowadzonym Dzienniku: *„...że zatem będziemy mogli robić nocne kilkugodzinne poszukiwania w tym wąwozie, który także służył kiedyś za cmentarz dla mieszkańców dawnych Teb. Umówił się już dragoman (tłumacz - A. N.) z robotnikami i jutro w nocy mamy odbyć pierwszą sekretną ekspedycję.*

Sumienie coś tam mruczy, ale żyłka antykwariuszowska przemaga i już marzę o mumiach i sarkofagach."

Trzeba było posiadać niezwykle szczęście hrabiego, by w "egipskich ciemnościach" rozjaśnianych jedynie blaskiem świec natrafić na dwie mumie z XXI i XXII dynastii, a na jednej z nich, jak opisuje *"...znalazłem ciało kobiety ozdobione licznymi złotymi klejnotami i bożyszczami z lapis-lazuli robionymi. Grube złote kolczyki, dwa pierścienie i pyszny naszyjnik z tego materiału ozdobiony kornalinami zajmowały właściwe swe miejsce na trupie. Złota blaszka z napisem hieroglificznym leżała na piersiach, bransoleta z ametystów i krwawników na nitce nanizanych i druga w formie węża ozdabiały ręce..."*. Świeżo upieczony archeolog nie posiadał się ze szczęścia. Kolejne noce spędzał na rozmyślaniach i spacerach w okolicy, zastanawiając się, która z tysięcy gwiazd błyszczących jasno na nocnym niebie przyniesie mu fortunę kolejnych odkryć. Te wielogodzinne rozmyślenia w samotności przyniosły niespodziewane efekty, gdyż dwa dni później odnalazł nienaruszony grób z okresu XVIII dynastii. Był to prawdopodobnie jeden z grobowców ważnych urzędników położony w pobliżu grobu królowej Ahmes Nefertari z początków tej dynastii. Przy blasku świec hrabia ujrzał cztery sarkofagi, stołek i stojącą na nim miseczkę dekorowaną lotosami z resztkami jedzenia. Nie mógł jednak dłużej narażać cierpliwości strażników egipskich i zakończył tebańskie poszukiwania ukrytych w piasku skarbów.

Po powrocie do Luksoru, w pełnym świetle dnia, rozwinął czarne od żywicy mumie, i przy jednej z nich znalazł papirus "Księgi Umarłych" przeznaczony dla piastunki Bakai. W tym samym sarkofagu były też przyrządy pisarskie – trzcinki, paletka i nożyk do cięcia papirusu. Z notatek hrabiego wynika, że wszystkie znalezione w grobie przedmioty były w jednym sarkofagu, co by znaczyło, że zmumifikowanym antenatem była kobieta, która umiała pisać, a to było rzadkość w starożytnym Egipcie. Na paletce widać było jakieś znaki, które może udałoby się odczytać, gdyby w tamtym czasie były możliwości prześwietlenia znalezisk promieniami ultrafioletowymi. Oprócz prowadzenia badań w Karnaku i Tebach

Zachodnich Tyszkiewicz kopał jeszcze w Esna, Wadi el Sebu w Nubii i Sakkarze z umiarkowanymi sukcesami i z dumą patrzył jak wypełniają się skrzynie z odnalezionymi skarbami sprzed wieków.

Po półrocznym pobycie w Egipcie powrócił do Europy przywożąc ok. 800 zabytków oraz „Dziennik podróży do Egiptu i Nubii”, którego pierwsza część została wydana w Paryżu w roku 1863 i jak się później okazało, bardzo przeredagowana i wystylizowana za sprawą ówczesnej pisarki książek dla dzieci, pani Zofii Węgierskiej. Zrobiła to podobno w trosce o wizerunek autora dodając wstawki moralizatorskie i przekonując hrabiego, by nie pisać o badaniach w Tebach, bo trzeba byłoby się przyznać do przekupstwa i nielegalnych wykopalisk. W Paryżu Tyszkiewicz zatrzymał się na dłużej, gdyż pragnął w stolicy Francji zaprezentować się z jak najlepszej strony, jako dzielny łowca skarbów starożytności, i być może zażyć glorii chwały w świecie nauki. Wokół takich niestandardowych postaci kręciło się zawsze sporo pań chcących zaistnieć na salonach. Dlatego trudno się dziwić, że hrabia wkrótce wdał się w romans z piękną Juliette le Beaux, aktorką i panią do towarzystwa, o której chodziły słuchy, że chadza nago po domu przy odsłoniętych storach. Zaślepiony nową miłością ofiarował jej drogocenną złotą biżuterię z przywiezionej starożytnej kolekcji, afiszując się z nią we wszystkich najznamienitszych domach arystokracji francuskiej i paryskich przybytkach kultury. Oboje nie stronili też od rozrywek znacznie lżejszego kalibru. Gdy jednak postanowił opuścić swoją żonę Marię z Radziwiłłów, matkę czwórki jego dzieci, paryskie towarzystwo odwróciło się od niego.

W końcu Hrabia przed ostatecznym opuszczeniem Paryża część egipskich artefaktów ofiarował Muzeum Luwru (w liczbie 196 obiektów), w tym wspomniany już zestaw pisarski, 120 figurek z brązu i kartonaz sarkofagu z XXI dynastii z Teb. Większość jednak, bo aż 222 odnalezione artefakty egipskie trafiły na Litwę, wbrew powszechnej plotce, że oddał Luwrowi całą posiadaną kolekcję, co niezmiernie wzburzyło jego rodzinę, która kilka lat wcześniej przyczyniła się do powstania wileńskiego muzeum starożytności. Hrabia jednak uważał, że w Luwrze jego kolekcja będzie

znacznie lepiej doceniona i we właściwym miejscu ze względu na niepewną sytuację polityczną. Jak się później okazało miał słusność, bo jeszcze w latach 70-tych XIX wieku zabytki znajdujące się w Wilnie zostały skonfiskowane przez Rosjan i część trafiła do Państwowego Muzeum Historycznego w Moskwie lub zaginęła. W zbiorach prywatnych zachowały się jedynie prezenty, które na początku XX wieku jeden z Tyszkiewiczów ofiarował Galerii Zachęta w Warszawie, ta zaś oddała je do Muzeum Narodowego.

Odziedziczywszy w 1862 roku po stryju, hr. Janie Tyszkiewiczzu ordynację w Birżach na Litwie, wyjechał wkrótce do Włoch, gdzie rozpoczął nowy rozdział swego życia. Zdecydowała żyłka poszukiwacza skarbów i sława odkrywcy starożytności. W tym celu zakupił willę w Neapolu, by z tamtejszej siedziby prowadzić wykopaliska w okolicy. Pierwszym terenem badań było cmentarzysko starożytnego miasta Kume nad Morzem Tyrreńskim, jednej z najstarszych kolonii greckich w Italii i ważnym ośrodkiem kultury, gdzie znajdowała się niegdyś słynna wyrocznia Sybilli. Nie poprzestał jednak na tej lokalizacji, rozpalony gorączką poszukiwacza rozglądał się za nowymi stanowiskami archeologicznymi. Kolejnym miejscem wykopalisk było Baje, wypoczynkowa miejscowość dla zamożnych Rzymian. Prawdopodobnie jednak oba stanowiska nie przyniosły jednak spodziewanych rezultatów, skoro Tyszkiewicz skierował swoje zainteresowanie ku ruinom Pompei – miasta zniszczonego w wyniku wybuchu Wezuwiusza w 79 roku n.e. Jego propozycja prowadzenia tam badań nie została jednak przyjęta przez władze włoskie, prawdopodobnie z powodu znaczenia tego spopielonego przez wulkan miasta, a to spowodowało, że hrabia przeniósł się z Neapolu do Rzymu, prowadząc tam wykopaliska przez kilka następnych lat. W okolicy miasta Ancjum – rezydencji kilku cesarzy rzymskich – odkrył ślady starożytnej świątyni. Pasja poszukiwacza i badacza starożytności niosła go dalej. Rozpoczął też badania na terenie etruskiego miasta Weje oraz m.in. na słynnej starożytnej drodze Via Appia w Rzymie. Jednak tam już nie odniósł tak spektakularnych osiągnięć jak w Egipcie. Niemniej pozostał dobrym kontynuatorem badaczy z XIV, XV, XVI i XVII wieku n.e. oraz antykwariuszy i podróżników działających głównie na obszarze Europy i Bliskiego

Wschodu, którzy podejmowali podróże do miejsc opisanych w Biblii. Jednym z pierwszych był Beniamin z Tudeli, który ok. roku 1200 odbył podróż do Mezopotamii, odnotowując, iż widział na własne oczy ruiny Wieży Babel i miast opisanych w Biblii - Babilonu i Niniwy.

W 1870 roku z powodu problemów reumatycznych zarzucił prace w terenie, poświęcając się odtąd całkowicie swej pasji kolekcjonerskiej, którą zawdzięczał wcześniejszej podróży do Egiptu. Swe znaczne dochody przeznaczył odtąd nie na fizyczne zdobywanie artefaktów, ale na zakupy starożytnych zabytków, zwłaszcza rzeźb, biżuterii, gemm i monet głównie pochodzących z wykopalisk na terenie Italii. Jednym z jego klientów był sam Napoleon III, król Francji, kupując od Tyszkiewicza m.in. dwa biusty romańskie w brązie pochodzące z I w. p.n.e. Jego dom w Rzymie stanowił swego rodzaju muzeum, gdzie się spotykali najwybitniejsi znawcy sztuki starożytnej. Hrabia Tyszkiewicz *Le Conte Polacco* był przez nich uznawany za nieocenionego eksperta w numizmatyce, w sztuce rzeźbionych kamieni i kamei oraz we wszelkiego rodzaju falsyfikatach. We *Wspomnieniach starego kolekcjonera* czytamy: „*Moja podróż do Egiptu i wykopaliska, które tam prowadziłem, wywarły wielki wpływ na moje życie, ponieważ od tego czasu moja miłość do archeologii stawała się coraz silniejszą i w roku po moim powrocie (na Litwę) zdecydowałem się wyjechać i żyć w kraju, gdzie mógłbym zaspokoić to pragnienie*”. W Egipcie nigdy już wprawdzie nie kopał, ale pod koniec życia nabył jeszcze pokryty inskrypcjami magicznymi egipski posąg leżący. Zmarł 18 listopada 1897 roku w Rzymie w wieku 69 lat i został pochowany na cmentarzu Campo Verano w Rzymie. Po śmierci jego kolekcja została wystawiona na licytację w Paryżu w czerwcu 1898 roku. Muzeum Luwru zakupiło wówczas kilka antyków, m.in. uskrzydłonego koziołka za sumę 29 600 franków oraz wspomniany wyżej posąg leżący z czarnego bazaltu za sumę 21 500 franków. Był konserwator Luwru Wilhelm Froehner, autor katalogu aukcyjnego z 1898 roku, tak wspominał działalność hrabiego: „*Gdyby jego zbiory nie zostały rozproszone, żaden kolekcjoner-znawca nie mógłby się z nim równać: ani rzymscy kardynałowie z XVI wieku, ani milionerzy naszego stulecia*”. Obecnie zabytki z kolekcji Tyszkiewicza zdobią kolekcje Paryża, Londynu, Kopenhagi, Bostonu i Rzymu, w niewielkiej części Warszawy i Wilna.

Badania hrabiego były w stylu XIX-wiecznym i w ogóle nie przypominały współczesnych wykopalisk, ale tylko w tamtych czasach i w taki sposób możliwe było stworzenie tak bogatej kolekcji starożytnych artefaktów. I chociaż nie można Tyszkiewicza nazwać ojcem polskiej egiptologii, gdyż ten tytuł bezsprzecznie należy się prof. Kazimierzowi Michałowskiemu, miło pomyśleć, że zanim francuscy badacze zmonopolizowali Karnak, wcześniej poszukiwania prowadził tam nasz arystokrata. A gdy w Tebach Zachodnich odnalazł nieobrabowany grobowiec, papiirusy, mumie i złoto... stał się tytułowym poszukiwaczem przygód.

Przez wiele egiptologów poszukiwali rękopisu drugiej części relacji Tyszkiewicza z wyprawy do Egiptu, po której spodziewano się ciekawych wskazówek, potrzebnych do identyfikacji niektórych zabytków. Wydawało się, iż rękopis ów spłonął w czasie wojny i jego odnalezienie uważano za nierealne. Tymczasem okazało się, że rękopis istnieje i w 1992 r. odnaleziony został przez prof. Andrzeja Niwińskiego z UW w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu. Przy tym się okazało, jak relacjonuje profesor, iż Michał Tyszkiewicz posiadał również talent pisarski i że sporządził znakomitą relację, pisaną językiem żywym, okraszona smakowitymi i kreślonymi z humorem fragmentami, które zasługiwały na opublikowanie i udostępnienie szerokiemu ogółowi. Owocem starań o realizację tego zamierzenia stała się książka, wydana w 1994 r., a zatytułowana "Egipt zapomniany, czyli Michała hr. Tyszkiewicza Dziennik Podróży do Egiptu i Nubii (1861-62)". Za ilustracje do relacji z podróży posłużyły reprodukcje z kilku XIX - wiecznych książek, ukazujące Egipt z tamtego czasu. Jest owych rycin wyjątkowo wiele - 180, nieco "zamglone" przybliżają nam one ten kraj i ludzi również przesłoniętych mgłą oddalenia, czasem zupełnie zapomnianych, niekiedy zaskakująco przecież aktualnych.



12 grudnia 2012 r., równo 150 lat po tym, jak hrabia Tyszkiewicz wbił pierwszą łopatę w egipską ziemię, w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie została otwarta wystawa: „*Papirusy, mumie, złoto... Michał Tyszkiewicz i 150 lat polskich i litewskich wykopalisk w Egipcie*”. Do końca maja 2012 r. oglądać można było 125 zabytków z kolekcji ordynata – uszebti, naczynia, skarabeusze, złotą biżuterię, mumie i kartonaże, z których wiele to prawdziwe rarytasy. Z Luwru wypożyczono wspomniany już posąg leczący i złoty pektorał, przyrządy pisarskie, stołeczek oraz miseczkę znalezioną w grobowcu w Tebach.



Natomiast z naszego Muzeum Narodowego pochodzą wystawiane fragmenty papirusu piastunki Bakai, a naszyjniki z koralików siatki mumiowej z Muzeum Sztuki Litwy w Wilnie. Wiele z obiektów znalezionych w jednym grobie, a potem oddanych do różnych muzeów, spotkało się tam po raz pierwszy po półtora wieku...